Rok VII. Kraków-Podgórze, Środa 8 Grudnia 1909 Nr. 280

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. | Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!
Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal. wszędzie już z dostawą do domu.

Ucisk podatkowy w Krakowie.

W bieżącym roku znowu jesteśmy świadkami wzmożonej orgii podatkowej w Krakowie. Administracya podatków z zapamiętałą gorliwością przykręciła znowu śrubę podatkową, aby z kieszeni obywateli wycisnąć resztki grosza. W roku bieżącym wymierzono w samym Krakowie podatek osobisto-dochodowy w kwocie o **sto tysięcy koron wyższej**, niż w zeszłym roku. Najsłabszy ekonomicznie kraj w Austryi, Galicya, płaci stosunkowo najwyższe podatki i posiada najgorliwszych urzędników podatkowych. Nigdzie indziej obywatele nie są tak zajadle i bezlitośnie podatkami gnębieni, jak w szczęśliwej Galicyi. Pod tym jednym względem prym trzymamy w Austryi.

Tendencya do nowego bezwzględnego podwyższania podatków tłomaczy się obecnym złym stanem finansów austryackich. Trzeba zapłacić koszta aneksyi Bośni, a budżet państwa zamyka się deficytem. Więc z góry padła delikatna wskazówka, aby pociśnięto obywateli. Gdzieindziej biurokracya podatkowa stosuje się wprawdzie także do ukazu, ale zna miarę w śrubowaniu podatków; a u nas c. k. austryacka gorliwość unosi podatkowych dygnitarzy w sfery absolutu. I gdy z Wiednia zasięgają opinii galicyjskich matadorów podatkowych, czy możnaby podatki podwyższyć, galicyjski referent uważa zawsze za swój obowiązek orzec, że podatki w Galicyi jeszcze są za małe i że kontrybuenci grzeszą brakiem sumienności w fasyach, zaczem należy przykręcić śrubę podatkową.

* * *

W bieżącym roku wielkie larum podnoszą urzędnicy, żaląc się, że im wszystkim podwyższono podatek osobisto-dochodowy o sto procent. Protestując przeciw temu zamachowi na swą kieszeń — urzędnicy niesłusznie winią „klasy produkujące i posiadające" o chęć przerzucenia ciężaru podatków z siebie na sfery urzędnicze. W ostatnim N-rze „Głosu urzędniczego", organu „Związku ekonomicznego urz." czytamy ten zarzut. Urzędnicy niesłusznie przeciwstawiają się tutaj „klasie produkującej", tzn. fabrykantom, rękodzielnikom, kupcom i wogóle ludziom wolnych zawodów i mylnie uważają ich za uprzywilejowanych. Niestety, administracya podatków równą pieczą darzy kupców i rękodzielników, jak urzędników. Spytajcie, jak podwyższono **podatki rękodzielnikom i kupcom**, jak „usterkowano" ich fasye! Znamy wypadki, że obywatelom z tych sfer przypisano podatek w podwójnej i potrójnej wysokości! Nie, administracya wszystkich mierzy równą miarką i hołduje zasadzie: jak dusić, to wszystkich.

Są oczywiście *wyjątki*. Ale dotyczą jednostek, osobliwie uprzywilejowanych dzięki swym „zasługom" i wpływom. Znamy te jednostki doskonale.

* * *

Dnia 13, 14 i 15 grudnia odbędą się w Krakowie wybory do **komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego.** Komisye te, rzekomo „obywatelskie", a faktycznie urzędnicze, ze względu na swój skład, zadań swych nie spełniają — i są dzisiaj przedewszystkiem wygodnym parawanem dla administracyi podatków, która usprawiedliwia ucisk podatkowy motywem, że przecie „komisya szacunkowa" przeciw podwyższaniu podatków nie oponuje.....

Wobec szalejącej orgii podatkowej obecne wybory do komisyi poruszyły sfery obywatelskie silniej niż zazwyczaj. Różne osobistości poczęły już na własną rękę zbierać legitymacye i karty wyborcze (z jednej strony mecenas Bobilewicz, z drugiej p. Bazes) — a w szranki zstąpił także „Związek ekonomiczny urzędników" ogłaszając odezwę, w której czytamy:

„Dotąd nie posiadaliśmy (t. j. urzędnicy) wybranego z naszego grona reprezentanta do powyższej komisyi szacunkowej, mimo, że nas jest 5000 na 9000 kontrybuentów!

Obecnie wybierać się będzie do drugiego Koła w dniu 14 grudnia 1 członka i 1 zastępcę — a do trzeciego Koła w dniu 15-go grudnia 2 członków i 2 zastępców.

Do obu powyższych Kół postawi Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli własnych 3 kandydatów i 3 zastępców.

W kole II.:

Na członka: Dr. Jerzego Michalskiego, profesora Uniw. Jagiell.

Na zastępcę: P. Ignacego Biskupskiego, naczelnika biura Tow. wzaj. ubezp., wiceprezesa naszego Związku ekonomicznego.

W kole III.:

Na członków: 1. P. Maryana Bilińskiego, c. k. radcę Rządu, dyrektora urzędu pocztowego, prezesa naszego Związku.

2. P. Stanisława Gulkowskiego, c. k. nadradcę sądowego.

Na zastępców: 1. P. Klaudyusza Dębickiego, emerytowanego inspektora kolejowego, radcę miejskiego.

2. P. Józefa Robaka, nauczyciela".

* *

Jak z powyższego wnosić można, tym razem zainteresowanie się wyborami objawi się silniej niż poprzedniemi laty. I życzyć sobie należy, aby wszyscy obywatele spełnili swój obowiązek wyborczy. Zdziwienie wywołuje jednak fakt, że do tej chwili szereg dykasteryj urzędniczych nie otrzymał legitymacyj i kart wyborczych. Dziwną jest ta opieszałość — i może nie bez kozery. Słyszeliśmy także o wyłapywaniu kart, nim dojdą do rąk adresata. Tych nadużyć nie omieszkamy napiętnować, gdyby na skutek tej notatki nie ustały.



Z tragedyj wielkomiejskich. (Patrz „Ze świata").

Cesarz Wilhelm i aktorka francuska.

Cesarz Wilhelm bawił w tych dniach na polowaniu u magnata górnośląskiego hr. Henckell-Donnersmarck pod Katowicami. Stary hrabia, aby umilić pobyt pruskiemu władcy, urządził przedstawienie teatralne, w którem wystąpiła słynna aktorka paryska Jeanne Granier. Po odegraniu jednoaktówki pikantna Paryżanka wygłosiła w kole męskiem ku rozbawieniu cesarza *conférence* (wykład) o miłości.

Dzięki temu, iż prelegentka nie mogła się oprzeć przed pokusą reklamy — jej prelekcya przedostała się do prasy.

Rozpoczęła ją słowy: „Gdy król spotyka się z drugim monarchą, odzywa się doń: „Kochany kuzynie, mówmy o polityce". I obaj nudzą się solennie — zgodnie z programem. Gdy król spotyka się z aktorką, mówi do niej: „Najukochańsza, mówmy o miłości"... I oboje znajdują upojenie w miłosnej rozkoszy, zdala od wzroku Europy. Królowie nie żalą się na to — aktorki też. Ze wszystkich umiejętności, które panujący posiadać winien, najtrudniejszą, lecz i najważniejszą zarazem jest znajomość serca ludzkiego. A gdy się pragnie poznać ludzi — trzeba przedewszystkiem obcować z kobietami... Ci monarchowie, których uczuciowa, delikatna kobieta zapozna z radościami i zgryzotami miłości, okazują się z reguły szczególnie zręcznymi i uzdolnionymi do kierowania ludami, są łagodni, tolerancyjni i troskliwi o ich dobro. Z tego powodu, wasza cesarska mości, odbywają królowie z radością, która nas kobiety dumą przejmuje, podróże do Paryża. Jako młodzieńcy słyszeli już o uroku Paryżanek i ich oczy, ledwo wyobraźnia ich się rozbudzi, zwracają się ku tym pysznym wzorom gracyi..."

Niebawem prelegentka stała się jeszcze dobitniejszą:

„Rzeczą aktorki — mówiła — jest dać królom gruntowną edukacyę miłosną. Jakaż kobieta zna i ceni królów świata lepiej, niżli królowa sceny? My, artystki teatralne, lubimy monarchię, skutkiem cech majestatycznych, uroczystych, teatralnych, które się z nią wiążą, skutkiem jej pompy, jej dekoratywności. Posiadamy też po temu właściwe słowa i gesty. Nie jesteśmy ani banalnemi mieszczkami, ani sztywnemi, dobrze urodzonemi damami..."

A oto końcowe słowa prelekcyi:

„Nie intrygujemy, nie panujemy — władamy tylko sercem i władza nasza trwa ledwo jedną noc... Dobranoc waszej cesarskiej mości".

Gorącymi oklaskami żegnało towarzystwo arystokratyczne prelegentkę, a cesarz Wilhelm wdał się z nią w rozmowę...

Treść prelekcyi, rozgłoszona przez dzienniki, oburzyła jednak wielce pruskich germanów, noszących jagerowską bieliznę i śpiewających „Wacht am Rhein" na pohybel Polakom, Francuzom i innym wrogom potęgi niemieckiej. Zrobił się skandal. I oto donoszą z Berlina, że hr. Henckell-Donnersmarck ogłasza teraz oświadcze-

Na bezludnej wyspie.

I.

Łódź płynęła.

Dwa straszne stworzenia stały w łodzi naprzeciwko siebie — przerażające pięknem ostatecznem nędzy, wyrytem na całej ich postaci.

Jeden z ludzi podniósł kościstą rękę ku zachodowi i wskazał majaczące w tej stronie czerwone zarysy lądu.

— Patrz, Enderby, to wyspa Ducie — wybełkotał chrapliwym szeptem, podobnym do rzężenia — bezludna, ale jest tam woda... żółwie, ptaki i kokosowe orzechy.

Na to słowo kapitana Langtona „woda", słuchacz Enderby zaczął się śmiać dziwnie.

— A prąd nas tam niesie. Zdaje się, że zbliża się koniec naszej miłej wycieczki... i poczerniałe usta kapitana Langtona wykrzywiły się do ohydnego uśmiechu.

Enderby spuścił głowę i wlepił oczy nabiegłe krwią... w przedmiot o kształtach ludzkich, leżący u stóp kapitana. Była to kobieta, otulona w szmaty. Od kilku godzin leżała bez ruchu; na wyblakłą twarz padły już szare cienie śmierci. Była to żona kapitana Langtona.

II.

Godzina minęła. Lekki oddech wzniósł się z miejsca, w którem leżała młoda kobieta. Enderby, zawsze czujny, zauważył to. — Żyła więc jeszcze! Chciał zawołać Langtona, śpiącego teraz i widocznie trapionego strasznymi snami, gdy usłyszał głos kobiecy, wołający go.

Na drżących kolanach przyczołgał się do niej i lekko dotknął jej ręki.

— Pani żyje! pani żyje! — wyszeptał wzruszony. — Czy mam zawołać kapitana Langtona? Zdaje mi się, że zbliżamy się do ziemi.

— Nie, nie! niech śpi... zawołałam na pana, panie Enderby, aby mi pan pomógł powstać. Zaczyna deszcz padać.

— Deszcz! Ah! to niemożliwe!

— Ale patrz pan! pada i to ulewa! prędko, prędko chwytaj pan matę — jedna strona jeszcze cała... utrzyma wodę.

— Langtonie! Langtonie! deszcz!

Enderby ujął rękę młodej kobiety i przycisnął ją do ust. Następnie przyczepił matę do wystającego dyla u przodu okrętu, wiążąc ją z kilku końców, żeby mogła utrzymać wodę. A deszcz lał strumieniami, niosąc rozbitkom radość i życie.

W tej chwili przyskoczył Langton i potrąciwszy po drodze żonę, zanurzył blaszaną puszkę od konserw w wydrążeniu wiszącej maty.

— Niech cię dyabli wezmą! bydle jedno! — krzyknął Enderby wśród szumu bałwanów i pluskania deszczu. — A żona? nie zostawisz jej ani kropli?

Langton za całą odpowiedź wypróżnił jeszcze drugą puszkę. Z przekleństwem Enderby wyrwał mu z ręki pudełko, napełnił je wodą i przyniósł młodej kobiecie, podtrzymując troskliwie jej głowę, podczas gdy piła.

A gdy oczy pani Langton spojrzały na niego z wdzięcznością, porwał go nagły szał i ucałował jej usta gwałtownie.

Zajęty jedynie nektarem, który wypełniał matę, stał kapitan odwrócony do nich i nie widział, jak Enderby podjął gruby podróżny pled i okrył nim kobietę prawie obnażoną i ociekającą od wody. Pani Langton płakała.

III.

Poszła ona za Langtona z dwóch powodów. Najpierw dlatego, że był przystojny i miał dobry układ; następnie, ponieważ jej ojciec, szkocki kapitan, powiedział, że Langton zarobił i zarabia dużo pieniędzy na handlu, który prowadzi między wyspami Tahiti i rzecząpospolitą Chili w południowej Ameryce. Znała dobrze oba kraje. Na Tahiti przyszła na świat, a do Valparaiso jeździła nieraz z ojcem.

Stary kutwa uważał, że piękność córki jest „doskonałą rzeczą", mogącą obdarzyć go zięciem bardzo „na rękę".

Pani Langton miała dla męża uczucie bardzo prozaiczne; ale rok po ślubie, tak, jak rok przed ślubem, równie mało znała istotną treść jego duszy, polegającą na bezgranicznym egoizmie.

Jednak może dlatego, że miała w sobie krew murzyńską — matka jej była mulatką tahityjską — podziwiała śmiałą i zimną energię Langtona podczas trzynastu dni krążenia po morzu na rozbitym statku. Większa część pasażerów i załogi odjechała ich, zabierając prawie cały zapas słodkiej wody i prowianty. Kobiety mają zresztą wogóle podziw dla natur silnych i surowych w rodzaju Langtona, a podziw być może lepszym jest od miłości dla obydwóch stron.

Lecz dziki charakter męża bezwiednie kazał jej myśleć o Enderbym, który od ośmiu dni, jak cierpieli niedostatek, dzielił z nią zawsze połowę swojej porcyi wody. Nie wiedziała o mękach, które cierpiał w wilię dnia tego biedny chłopiec, kiedy jej przyniósł całą swoją cząstkę. I podczas gdy

nie, że wykład ten był powtórzony przez paryskie pismo „Gil Blas“, jako parodya. Właściwa treść wykładu była inna.

Lenistwo.

W tych dniach odbyło się w Wiedniu posiedzenie Tow. badań nad dziećmi, na którem dr Schwerdtner wygłosił referat „O lenistwie u dzieci“, kładąc szczególny nacisk na iście średniowieczne pojęcia pedagogiki dzisiejszej w sprawie lenistwa dzieci w tem znaczeniu, że bynajmniej nie są stosowane praktycznie najnowsze zdobycze na polu biologii, a zwłaszcza w zakresie poznania funkcyi mózgu i fizyologicznego mechanizmu myślenia. Z tej niewiadomości wynika jednostronne rozwijanie jednych ośrodków mózgowych, a zupełne pomijanie innych. Mowca w dalszym ciągu wskazywał świetne wyniki, osiągnięte przez genewskiego profesora muzyki, Dalcroze'a, który, stosując do swojej specyalności prawa fizyologiczne, bardzo słusznie wykazywał związek gimnastyki z funkcyami mózgu, a zwłaszcza pamięci. Wyniki, przedstawione publicznie w Wiedniu przez Dalcroze'a, wprowadziły pedagogów wiedeńskich w zdumienie. Uczeni wiedeńscy Meynert i Exner pierwsi próbowali ugruntować podstawy pedagogiki racyonalnej, opartej na naukach przyrodniczych. Z tego wszystkiego wynika, że karanie lenistwa jest równie bezpodstawne, jak średniowieczne prześladowanie histeryi pręgierzem i stosem. Prawie zawsze przyczyną lenistwa u dzieci jest niepedagogiczne obchodzenie się z ich umysłem, jednostronne wyczerpanie ich władz umysłowych i zaniedbanie ośrodków ruchowych. Ciekawe to posiedzenie zakończyło się ożywioną i nader wyczerpującą dyskusyą.

Z KRAJU.

Wadowice. *Z życia towarzyskiego.* Z końcem bieżącego miesiąca opuszcza nasze miasto p. E. Zöllner, urzędnik Tow. zaliczkowego, przenosząc się na stały pobyt do Makowa, gdzie został mianowany urzędnikiem w tamtejszej Kasie Oszczędności. Niezwykle uzdolniony i pracowity, zdobył sobie w krótkim czasie zaufanie swych szefów, a poważanie od stron, z którymi stykał się w czasie swego urzędowania; dla swych zaś zalet towarzyskich był powszechnie lubiany w tutejszych kołach, a szczególnie przez płeć piękną, która już teraz opłakuje stratę dzielnego tancerza i towarzysza zabaw.

Małomiasteczkowa arystokracya. Ostatnia tańcująca zabawa w „Czytelni urzędniczej“ dała nam sposobność zauważyć, że paru panów o minach lordów nie zna dobrze „savoir vivre“, względnie nie chce się zastosować do form przyjętych w życiu towarzyskiem.

Mianowicie chodzi o to, że małomiasteczkowi arystokraci nie przedstawiają się zupełnie paniom, z którymi tańczą. Przeszłego karnawału mieliśmy kilka takich na tem tle awanturek; ażeby więc uniknąć w tym sezonie czegoś podobnego, prosimy szanownego prezesa „Czytelni urzędniczej“, żeby pouczył tych panów, jak się mają zachowywać w towarzystwie kobiet, z którymi tańczą, bo w przeciwnym razie będziemy zmuszeni wymieniać nazwiska dotyczących panów.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert Ignacego Friedmana — pianisty. Wybornie określił pewien warszawski muzyk grę Friedmana; oto powiedział, że od tego pianisty nigdy niczego nie można się dowiedzieć. Słusznie, bo czy koncert jego będzie wyłącznie poświęcony utworom Chopina lub też Schumana, Mendelsohna lub Liszta, to zawsze będzie to samo. Wytyczna tego artysty jest następująca: znużyć słuchacza techniką, a znudzić go manierą. Co idzie szybko, to u p. Friedmana goni zapamiętale. Wskutek tego rysunek figur przepada pognieciony tempem, rytmy tłuką się o siebie, jak łodzie zepchane w ciasnej przystani, a już o wdzięku biegników mowy nie ma. A teraz dla odpoczynku sentyment. To znowu przewlekłość, cackanie się licho wie dla czego i po co — jakieś rozczulenie nad byle czem, tego zaś co stanowi istotę smaku, przeprowadzenia pięknego linii, słuchacz nie posłyszy. Techniki wybornej, wyjątkowej, nie ma co podnosić, bo ona ani cząstki tego nie daje, coby dać powinna i mogła, przy jakiem takiem zastanowieniu się artysty nad swemi kardynalnemi wadami. — Ale o tem zdaje się nie ma co marzyć.

Ten niezwykle sympatyczny artysta, jako człowiek, a utalentowany, jako muzyk, wmówił w siebie temperament. — Na czem on polega, o tem on wie bezwątpienia najlepiej i ci, którym się takie granie podoba.

Poraj.

„Verbum nobile“, perełka twórczości Moniuszki wypełniła wczoraj po brzegi obszerną widownię teatru ludowego, ściągając muzykalną publiczność krakowską, ciekawą pierwszego zaprezentowania się szkoły śpiewu solowego p. Barabasza, byłego dyrektora Twa muzycznego, a obecnie prof. średniego kursu gry fortepianowej w konserwatoryum krakowskiem, założonej przed rokiem. Uczni tej szkoły popisywało się trzech w osobach p. Godulowej, p. Romanowskiego i Kowala. Wszyscy, obdarzeni pięknymi materyałami głosowymi, oraz owiani najlepszymi chęciami, wywiązali się z partyj poprawnie, dzięki osobistej muzykalności. Na czoło wybił się zarówno temperamentem jak i bardzo pięknym materyałem głosowym p. Romanowski. Na razie przedstawił się jako surowy materyał niezwykle sympatycznie i bardzo obiecująco. Poważne studya wokalne bez przedwczesnego popisywania się dałby mogły z materyału tęgiego a może i pierwszorzędnego artystę. Zosię śpiewała p. Godulowa, niegdyś uczennica prof. Horbowskiego. Materyał p. Kowala, acz niewiele obiecujący, mógłby próbować sił nie prędzej jednak, aż po odpowiednim treningu, którego celem powinnoby być usunięcie gardłowania. Do uprzyjemnienia przedstawienia przyczynił się niemało współudział p. Rosenberga, ucznia prof. Haymmana w Berlinie, oraz zaszczytnie znanego śpiewaka-amatora p. Zathaya. Obaj poruszali się swobodnie w swych partyach, dodając przedstawieniu pewnej poważniejszej cechy. Ustępy chóralne wykonał przygodny chórek, w którego gronie widzieliśmy kilka amatorek oraz członków chóru akademickiego. Chórek ten poza kilku nieporozumieniami z pałeczką p. Tessarzyka, który kapelmistrzował imprezie, dostrajał się produkcyą swą doskonale do całości. Wystawa oraz kostyumy były staranne.

Wykonanie „Verbum nobile“ poprzedziła komedyjka Blizińskiego „Marcowy kawaler“, odegrana znakomicie przez personal teatru ludowego, którego kierownikowi, dyr. Rygierowi, należy się uznanie za udzielenie swej sceny dla experymentu młodej szkoły śpiewackiej.

St. Bursa.

Z teatru miejskiego. W „grotesce scenicznej“ Stiftera i Turschinsky'ego „Ostrożnie z listami!“ grają pp.: Barwińska, Łazarewiczówna, Sulima, Górska, Zarzycka, Siemaszko, Brand, Jednowski, Leszczyński, J. Węgrzyn, M. Węgrzyn, Rydzewski, Miarczyński, Puchalski, Szymborski, Mastalski, Stępowski, Bojnarowski i Lechowski. Środowe popołudniowe przedstawienie „Ziemi“ dane będzie po cenach zniżonych do połowy. — Wieczorem w środę „Gromiwoja“, stale wypełniająca widownię teatru. — „Szczęście Frania“ Perzyńskiego grane będzie w czwartek w połączeniu z „Sędziami“ Wyspiańskiego. — Dyrekcya teatru miejskiego przystąpiła do przygotowań z nowej komedyi historycznej Adolfa Nowaczyńskiego: „Wielki Fryderyk“. — Nowy utwór autora „Cara Samozwańca“ ukaże się na scenie w końcu grudnia, jako następna premiera po „Mizantropie“ Moliera.

Z teatru ludowego. We środę „Potop“, grany z wielkiem powodzeniem. We czwartek „Nitouche“ wesoły i zabawny wodewil. Koci duet odśpiewa p. Zielińska i p. Sydor. Obecnie w toku są próby z historycznego dramatu Zenona Parviego p. t. „Berek Joselowicz“ (Rok 1794), który ukaże się na scenie w sobotę dnia 11 b. m. W sztuce tej występuje cały męski personal teatru z dyr. E. Rygierem. Rzecz, osnuta na tle powstania kościuszkowskiego, przedstawia udział żydów w tem powstaniu i bohaterską postać Berka Joselowicza, pułkownika, którego 100 rocznicę zgonu na polu bitwy (w r. 1809) pod Kockiem święcono w roku bieżącym uroczyście w całym kraju.

Bilety na przedstawienie klasyczne, które odbędzie się dnia 13 bm. w teatrze miejskim, są już do nabycia w kasie zamawiań S. Wierzejskiego (Rynek główny A—B), a w dzień przedstawienia w kasie teatralnej od godziny 9—1 w południe i od 3—8 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „Szczęście Frania“ i „Sezon“.
Sroda popoł: „Ziemia“.
Środa wiecz.: „Gromiwoja“.
Czwartek: „Szczęście Frania“ i „Sędziowie“.
Piątek: „Skąpiec“.
Sobota: „Ostrożnie z listami“.
Niedziela pop.: „Kopciuszek“.
Niedziela wiecz.: „Ostrożnie z listami“.
Poniedziałek: Przedstawienie Koła Akad. Miłośników dramatu klasyczn.

Repertuar teatru ludowego:

Wtorek: „Kontrolor wagonów sypialnych“.
Sroda popoł.: Kinematograf.
Sroda wiecz: „Potop“.
Czwartek popoł.: Kinematograf.
Czwartek wiecz.: „Nitouche“.
Piątek: „Sztygar“.
Sobota: „Berek Joselowicz“.
Niedziela popoł.: „Kontrolor wagonów sypialnych“.
Niedziela wiecz.: „Berek Joselowicz“.

Co słychać w mieście?

Muzyka kościelna. W kościele Maryackim w dniu 8 grudnia w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny w czasie pontyfikalnej sumy o godz. 10 chór miejscowy wzmocniony pod kier. swego dyrygenta St. Niepielskiego wykona mszę Teodora de la Hacke z organem i orkiestrą 13 p. p., na Graduale „Benedicta es virgo Maria“ ks. Ig. Mitterera, na Ofertoryum „Ave Maria“ Cezara Franka, odśpiewa p. Godulowa, mezosopran z kwartetem smyczkowem, na organach towarzyszyć będzie prof. Lud. Żeleński, zaś o godz. 12 w czasie mszy św. czytanej wykonają uczniowie szkoły śpiewu prof. Aleks. Bandrowskiego szereg pieśni kościelnych St. Moniuszki, Webera, Tostiego i Gounoda. Akompaniament objął p. Bolesław Wallek-Walewski, po podniesieniu dyrektor Feliks Nowowiejski wykona na organach Adagio D-dur Otto Dienela, a w końcu mszy św. Preludyum i Fuga Bacha c-mol.

W katedrze na Wawelu wykonaną będzie jutro 8-go bm msza komp. W. Deca na temat Boga-Rodzicy z towarzyszeniem organu przez p. radcę Aleksandra Namysłowskiego; na Ofertoryum odegra dyrektor F. Nowowiejski Fugę Bacha c-mol, po sumie radca Namysłowski Preludyum as-dur swojej kompozycyi.

Arcyksiążę Karol Stefan z Żywca, przyjechał dzisiaj do Krakowa.

Echa krakowskich „bomb“. Dzisiaj po południu wypuszczony został na zarządzenie Izby radnej z aresztu śledczego p. Zygmunt Mądrzykowski, pozostający pod zarzutem rzucania „bomb“ w Krakowie. Wobec tego wszyscy aresztowani w dniu 13 października znajdują się już na wolności. Śledztwo jednak przeciw wszystkim czterem prowadzone jest dalej.

Sprawy gazowe. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej. Komisya przyjęła do wiadomości zamknięcie rachunków za rok 1908, jak również komisyi rewizyjnej, oraz udzielono dyrekcyi gazowni absolutoryum. Uchwalono remuneracye dla urzędników i robotników gazowni, jakoteż jednorazową zapomogę drożyźnianą dla robotników. Dalej przyjęto budżet gazowni na rok 1910, oraz przyjęto do wiadomości zaprowadzenie gazu na Czarnej Wsi. Wkońcu uchwalono poprawić i pomnożyć oświetlenie na ulicach: Podwale, Dunajewskiego, Basztowej, Sławkowskiej i Lubicz, oraz w dzielnicy VIII, oraz uchwalono zaprowadzić oświetlenie gazowe na drodze spacerowej do Parku Jordana, oraz ustalono budżet elektrowni miejskiej na rok 1910.

Dyrektor Muzeum Techniczno-Przemysłowego. Z powodu ustąpienia ze stanowiska dyrektora radcy bud. p. Stryjeńskiego, prezydyum miasta na podstawie uchwały Rady miejskiej ogłasza konkurs na to stanowisko z terminem wnoszenia podań do dnia 31 grudnia. Warunki konkursu ogłoszone zostały w dziennikach.

Konkurs ten obudził w Krakowie żywe zainteresowanie. Stanowisko bowiem dyrektora Muzeum Techniczno-Przemysłowego, w dzisiejszych czasach, kiedy Muzeum jest połączone z Instytutem dla popierania przemysłu i rękodzieła, wymaga nadzwyczajnych kwalifikacyj i wkłada na barki dyrektora wielką odpowiedzialność.

Z Tow. Wzaj. Ubezpieczeń. Rada nadzorcza Tow. Wzaj. Ubezp. obradowała dzisiaj dalej pod przew. prezesa p. Męcińskiego. Załatwiono szereg spraw administracyjnych, między innymi przyznano funkcyonaryuszom Tow. dodatek drożyźniany. Oprócz tego Rada upoważniła zasadniczo dyrekcyę do wypracowania szczegółowego projektu wprowadzenia nowego działu ubezpieczeń od kradzieży z włamaniem. Ostateczne zatwierdzenie projektu i nieodzownych zmian statutu nastąpi na posiedzeniu Rady nadz. w maju przyszłego roku, poczem sprawa przedstawioną będzie ogólnemu zgromadzeniu członków.

Walka z gruźlicą a Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady nadzorczej Tow. Wzaj. Ubezp. uchwalono krakowskiemu kołu Towarzystwa walki z gruźlicą dać subwencyę 200 kor. Ponadto uchwalono wniosek eksc. Wodzickiego, aby Tow. przychodziło wspomnianemu Towarzystwu z wy-

---

piła, serce tego człowieka zabiło smutkiem i litością, pomimo buntu zwierzęcia, które mu mówiło: głupcze, co robisz! to on, a nie ja, powinien cierpieć dla ciebie.

IV.

Z brzaskiem dnia okręt znalazł się tuż koło lądu i Langton, śmiejąc się brutalnie, rzekł do swoich towarzyszy, aby zjedli resztę konserw mięsnych i sucharów, bo na wypadek, gdyby szalupa miała się przewrócić przy przejeździe laguny, nie będą już niczego więcej potrzebowali. Sam pokryjomu zjadł, ile mu się podobało i obojętnie przypatrywał się, jak Enderby maczał w wodzie suchar, aby go podać jego żonie.

Gdy wiatr się podniósł, Langton skierował statek na przesmyk, prowadzący do szklanych wód laguny. Wkrótce wysiedli wszyscy na brzeg i podążyli do pobliskich gęstych krzaków, aby ukryć się przed promieniami słońca i zasnąć.

Przez tydzień cały chodził Enderby po skałach w poszukiwaniu dla niej pożywienia.

V.

Pewnego dnia obudził się Enderby w południe. Kobieta spała jeszcze twardym snem i pierwsze oznaki powracających sił różowiły lekko jej wychudzone policzki.

Wstrząsnął nim dreszcz... Może Langton odjechał na statku, pozostawiając ich na pastwę głodu i śmierci na samotnej wyspie Ducie? Szybkim krokiem poszedł Enderby w kierunku wybrzeża. Okręt stał spokojnie na kotwicy. Opodal siedział Langton na piasku i coś zajadał.

— Obrzydliwy egoista! — mruknął Enderby — ciekawym, co znalazł do jedzenia?

W tej samej chwili dostrzegł nad sobą zwieszoną gałąź „pandanusa“, pokrytą dojrzałemi owocami. Podniósł kawałek korala ciężki i płaski i próbował strącić kilka owoców. Langton spojrzał na niego i wyszczerzył białe zęby, śmiejąc się ironicznie z tego daremnego wysiłku.

Enderby przystąpił do kapitana, trzymając w ręku kamień.

Nie był zawzięty, ale zaczął nienawidzieć Langtona za jego obojętność dla swojej żony. Oto teraz opycha się jajami żółwia, podczas gdy biedna słaba kobieta musi poprzestać na owocach i muszlach!

VI.

— Langtonie! — rzekł oschle, udając, że nie widzi resztek spożytej uczty — mamy teraz odpływ morza, moglibyśmy upolować jakiego żółwia. Twoja żona potrzebuje czegoś posilniejszego, jak te przebrzydłe owoce „pandanusa“... od nich pokaleczyła sobie usta...

— Doprawdy! Usta mojej żony za bardzo cię zajmują... Nic mi nie mówiła, ale mam posądzenie...

Spojrzenie na twarz Erderby'ego przytłumiło oszczerstwo, które miał wyrzec. Dodał więc tylko chłodno.

— Co do wyprawy na żółwie, — kwituję z tej przyjemności. Znalazłem gniazdo i podjadłem sobie wybornie.

I począł nagryzać nowe jajo.

Głosem dziwnie chrapliwym Enderby krzyknął: — Ile znalazłeś jaj?

— Trzydzieści; może nawet czterdzieści.

— I zjadłeś wszystkie oprócz tych kilku? Daj mi je dla twojej żony.

— Kochany panie, Ludwika ma w żyłach zbyt dużo krwi wyspiarskiej, aby nie umiała w położeniu, jak nasze, dać sobie rady. A ponieważ zająłeś się pan nią tak łaskawie, najlepiejby było zamiast mi robić awantury, pójść samemu szukać gniazda...

— Psie!

I ciężki odłam korala o ostrych krawędziach rozbił się na głowie Langtona.

VII.

Enderby wróciwszy, zastał panią Langton siedzącą na pagórku, pokrytym pnącemi roślinami, opodal miejsca, w którem ją zostawił.

— Idźmy stąd — rzekł — słońce zanadto tu przypieka. Znalazłem kilka jaj żółwich.

Poszli w głąb wyspy i usiedli.

Enderby czuł, jak mu tętna gwałtownie biją i wysilał się, żeby nie dać poznać po sobie wzruszenia. Nie zauważył, że twarz młodej kobiety straciła wszelkie ślady rumieńców.

— Pani musi być bardzo głodna — wtrącił, udając spokój i podał jej kilka białych kul.

Poczęła je na wszystkie strony wolno obracać w rękach, aż nagle wstrząśnięta nerwowym dreszczem, upuściła je na ziemię. Parę sztuk miało na sobie czerwone plamy.

— Na miłość boską — krzyknął Enderby — co pani się stało?

— Wszystko widziałam...

— Przysięgam pani, że nie chciałem go zabić. Jeżeli kiedykolwiek uda nam się stąd wydostać, oddam się sam w ręce sprawiedliwości.

Młoda kobieta zakryła sobie twarz rękoma, wstrząsnęła głową i westchnęła.

— Kochałam go niegdyś — powiedziała. Jednak... to z powodu mnie pan... A ile razy pan uratował mi życie na okręcie? Wszystkie grzechy mogą być odpuszczone... więc i ten... Co pan zrobił, to z mojej winy... Nie zezwolę, żeby pan cierpiał za mnie... Powiem, że umarł na statku.

Nastąpił wybuch śmiechu i spazmu kobiety, która widziała scenę zabójstwa.

VIII.

W kilka miesięcy po tych wypadkach „Josephine“, okręt rybacki, trudniący się połowem wielorybów, zabrał ich na pokład.

Na pytanie Enderby'ego, czy kapitan statku ma prawo dać im ślub, odpowiedział stary żeglarz dobrodusznie:

— Rzecz prosta, że ma! Człowiek, który się trudni połowem i zabijaniem największych istot całego stworzenia, jakżeby nie miał prawa połączyć dwóch nieszczęsnych rozbitków.

IX.

Przez prawdziwą ironię losu państwo Enderby — tak ich nazywamy chociaż mają inne nazwiska — mieszkają obecnie na archipelagu, gdzie kwitnie prawdziwy handel żółwi. Lecz, gdy mają czasem u siebie na obiedzie jakiego kapitana przejeżdżającego statku lub turystę, lokalna potrawa — jaja żółwie — nigdy nie ukazują się na stole.

— Już nam się uprzykrzyły... objaśnia Enderby.

datną pomocą, ku czemu nastręcza sposobność niedaleki jubileusz Tow. Wzaj. Ub. Gruźlica pożera w Krakowie rok rocznie setki ludzi. Na 10.000 ludności umiera w Krakowie w roku 70 do 90 osób na gruźlicę. Jestto procent olbrzymi, bo w Paryżu na 10.000 ludzi ofiarą gruźlicy pada 20, w Berlinie 40 osób. Tow. Wzaj. Ubezp. uchwaliło więc zapoczątkować akcyę, któraby w walce z gruźlicą przyniosła faktycznie pożytek. W Ameryce np. wielkie towarzystwa ubezpieczeniowe budują sanatorya gruźlicze. Za ich przykładem ma pójść i krakowskie Tow. Wzaj. Ubezp. Uchwale tej należy jak najgoręcej przyklasnąć.

Z Tow. pielęgnowania nauk społecznych. Dnia 3 bm. odbył się w sali Tow. Technicznego odczyt dra Edw. Strasburgera pt.: „Kooperacya i jej rozwój w Królestwie Polskiem“. Prelegent objaśnił przedewszystkiem samą istotę kooperacyi, poczem mówił o rozwoju ruchu współdzielczego w Królestwie Polskiem, gdzie ruch ten rozwinął się wśród ludu z żywiołową siłą i pokrył kraj cały gęstą siecią Stowarzyszeń spożywczych. Do roku 1906, t. j. do rewolucyi w Rosyi, ruch współdzielczy rozwijał się słabo. Właściwy ruch zaczął się dopiero po rewolucyi, z którą stoi w przyczynowym związku; 80% wszystkich istniejących spółek, których Królestwo liczy 700, powstało w ciągu paru lat ostatnich. Królestwo, będąc krajem gęsto zaludnionym, posiada warunki dodatnie dla rozwoju kooperacyi; głównym bodźcem do zakładania spółek spożywczych jest opłakany stan i nieuczciwość handlu detalicznego. W dyskusyi zabierali głos pp.: Adelmann, ks. dr Gołąb, Hubert, Haluch, ks. Minkiński, Rolle i Schiller. W tych przemówieniach stosunki galicyjskie znalazły wszechstronne oświetlenie, stanowiąc pożądane uzupełnienie odczytu prelegenta. W bardzo ożywionej dyskusyi wyłoniły się rozmaite zapatrywania co do tempa i szans pracy kooperatywnej w Galicyi. Ogólnie jednak zgodzono się na to, że praca ta postępuje nader powoli i napotyka na liczne przeszkody skutkiem ogólnej apatyi ludności galicyjskiej i dziwnej niechęci do jakiejkolwiek inicyatywy ekonomicznej. Skonstatowano także, że ruska instytucya „Narodna torhowla“ rozwija się znakomicie i może służyć za wzór godny naśladowania. Wyłoniła się także myśl gruntownego i naukowego zbadania przyczyn powolnego rozwoju kooperatyw w Galicyi i przeszkód, jakie się mu dotąd przeciwstawiają.

Dnia 10 b. m. odbędzie się odczyt dra A. Krzyżanowskiego o drożyźnie.

Zniżki kolejowe do Zakopanego. Jak donosiliśmy, ministerstwo kolei zapowiedziało z dniem 1 stycznia 1910 r. zniesienie dotychczasowych zniżek do Zakopanego. Rozporządzenie to jest wprost oburzające, godzi bowiem wprost w rozwój naszej turystyki, która dopiero znajduje się przecie w zawiązku. Zniesienie zniżek kolejowych do Zakopanego utrudni podróż do tej naszej stolicy przedewszystkiem setkom naszej młodzieży i tysiącznej publiczności, która zwłaszcza na niedzielę tłumnie do Zakopanego wyjeżdżała. Sprawą tą ma się zająć na najbliższem posiedzeniu Wydziału Tow. tatrzańskie, które zamierza poczynić energiczne kroki, aby dotychczasowe zniżki utrzymać. Akcya Tow. tatrzańskiego zyska w tej sprawie najszersze poparcie.

Pożegnanie dyr. Horoszkiewicza. W wielkiej sali posiedzeń dyrekcyi kolejowej odbyło się wczoraj uroczyste pożegnanie ustępującego dyrektora Horoszkiewicza w obecności naczelników wszystkich oddziałów dyrekcyjnych, naczelników urzędów kol. zachodniej Galicyi oraz kilkuset urzędników. Ustępującego dyrektora pożegnał imieniem urzędników nowy dyrektor radca dworu Zborowski, podnosząc wybitną działalność p. Horoszkiewicza i wyrażając nadzieję, że dyr. Horoszkiewicz odda się obecnie z energią pracy obywatelskiej. Podziękował serdecznie dyr. Horoszkiewicz, życząc nowemu następcy lepszych rezultatów pracy.

„Kalendarzyk Kościuszkowski“ na rok 1910 ukazał się już w obiegu — jak co roku nakładem Ferdynanda B i e r n a t a (drukarnia „Czasu“).

Zgromadzenie członków Resursy odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. Porządek dzienny: Zmiana statutu. Do ważności uchwał tego zgromadzenia potrzebną jest w myśl § 40 statutu obecność $^1/_4$ części ogółu członków zwyczajnych. Jeżeli w dniu tym nie zbierze się potrzebna ilość członków, zwołanem będzie drugie zgromadzenie na dzień 15 b. m. I na tem drugiem ewentualnem zgromadzeniu potrzebną będzie obecność $^1/_4$ części ogółu członków zwyczajnych. Gdyby zaś te dwa pierwsze zgromadzenia do skutku nie doszły, odbędzie się dnia 20 b. m. trzecie zgromadzenie, które obradować będzie prawomocnie bez względu na ilość obecnych. Początek powyższych zgromadzeń naznacza się na godzinę 8-mą wieczorem.

Na cele T. S. L. Urzędnicy krakowskiej dyrekcyi kolejowej zamiast bankietu na cześć ustępującego dyrektora JWP. radcy dworu Józefa Horoszkiewicza na jego wyraźne życzenie składają na rzecz T. S. L 360 kor.

Stypendya dla wychowanków seminaryum T. S. L. w Białej. Zarząd główny T. S. L., podając do wiadomości, że prof. dr. O. Bujwid ufundował dwa stypendya po 100 kor. rocznie na przeciąg trzech lat dla 2 uczniów seminaryum nauczycielskiego T. S. L. w Białej, składa niniejszem ofiarodawcy serdeczne podziękowanie.

W czytelni polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych (ul. Szczepańska l. 11) odbędzie się we środę dnia 8 bm. odczyt pt.: „Wrażenia z podróży na morze Śródziemne z demonstracyami“. Początek o godz. 7 wieczorem.

W sprawie Rady Narodowej odbyło się w sobotę wieczorem o godz. 6-tej liczne zgromadzenie obywatelskie w lokalu stronnictwa demokratyczno-narodowego, na którem prof. Władysław Grabski ze Lwowa referował tę aktualną a dla kraju naszego tak ważną sprawę. W przeszło godzinę trwającym wywodzie scharakteryzował mowca historyę byłego komitetu centralnego i byłej Rady Narodowej opierającej się jedynie i wyłącznie na sejmowem Kole polskiem a bez bezpośredniego wpływu szerokich warstw ludności i wyborców. Podnosząc tendencye powrotu do zasad organizacyjnych dawnego, osławionej pamięci komitetu centralnego, tendencye protegowane i popierane dziś przez pewne sfery stańczykowsko-konserwatywne, które przy pomocy kliki ludowcowatej chciałyby w nasze życie publiczne znowu wnieść korupcyę polityczną i demoralizujące praktyki dawnego komitetu dla rozbojów wyborczych, referent przedstawił zasady organizacyi Rady Narodowej, zastosowanej do nowoczesnych potrzeb i stosunków, wytworzonych przez powszechne prawo wyborcze i postępującą demokratyzacyę społeczeństwa. Tak wewnętrzne jak i międzynarodowe stosunki kształtują się tak, że Rada Narodowa musi stać się poważnym wyrazem myśli narodowej i dążeń całego społeczeństwa. Po ożywionej dyskusyi przyjęto projekt organizacyi Rady Narodowej w duchu wspomnianych zasad i postanowiono podjąć szerszą akcyę w celu uświadomienia opinii publicznej o doniosłości sprawy. Do kwestyi reorganizacyi Rady Narodowej i projektu jej statutu jeszcze powrócimy, uważając sprawę tę za nader doniosłą i domagającą się rychłego załatwienia w interesie uzdrowienia naszych stosunków.

Tryumfy Cyganiewicza w Ameryce. W „Przeglądzie Emigracyjnym“ pisze p. St. Osada z Chicago: Faktem jest, że nigdy jeszcze w prasie tutejszej nie pisano tyle o Polsce i Polakach.

Znakomicie pomaga nam w tem także nasz polski atleta Zbyszko-Cyganiewicz, który to szturmem zdobywa nie tylko dla siebie ale i dla Polaków sympatyę Amerykanów. Początkowo nazywano go w tutejszych gazetach „galicyaninem“, ale gdy raz i drugi zaprotestował publicznie, nazywają go teraz stale „polskim olbrzymem“. A on kładzie w zapasach jednego przeciwnika po drugim i położył ich dotąd stu, sam przez żadnego nie pokonany. Nie zmierzył się dotąd tylko z Gotchem, championem światowym, ale spotkanie już zamówione na 25 b. m. w Buffalo, zaś wszyscy Polacy pewni są, że go także „położy“. Te Zbyszkowe zwycięstwa budzą niesłychany entuzyazm wśród polsko-amerykańskiej młodzieży, rozmiłowanej w sporcie, jak wszyscy Amerykanie, która mu na każdym kroku urządza owacye.

Zarząd Czytelni im. S. Kilińskiego T. S. L. urządza dn. 8-go grudnia o godz. 4-tej popoł. w lokalu własnym przy ul. Szpitalnej l. 18 „Herbatkę towarzyską“, urozmaiconą muzyką, śpiewem, deklamacyą oraz grami towarz. Bilet udziału 1 kor. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zgłoszenia piesemne i osobiste do dnia 7-go grudnia w Czytelni od godz. 7—8 wiecz.

Wczorajsza obława zapełniła znowu areszta pod telegrafem. Niespodziewanie dostało się do kozy przeszło 40 indywiduów, mających jedną wspólną cechę: że im się wszystkim robić nie chce i że wszyscy żyją jako te ptaki niebieskie, co to nie orzą ani sieją, ale jedzą i ponadto się jeszcze upijają. Kilku tych osobników przetransportowano dzisiaj wskutek chorób wenerycznych do szpitala, kilku pozostało „w pytlu“, czekając na rozstrzygnięcie swoich losów.

Trzy dni w obliczu śmierci. Franciszek Czernik, włościanin ze wsi Brzoskwini, liczący 60 lat, wybrał się przed paru dniami do Krakowa, aby się udać do szpitala w celu leczenia się na chorobę piersiową. Nieszczęśliwy biedak, idąc piechotą a przytem chory, tak osłabł za parkiem dra Jordana, że, doczołgawszy się do lasku świerkowego tuż koło drogi, padł tam bezprzytomny i w tym stanie bezprzytomności p r z e l e ż a ł 3 d n i. Dopiero wczoraj po południu policyant spostrzegł leżącego człowieka, a widząc go prawie konającym, zawezwał Pogotowie, które przewiozło chorego do szpitala OO. Bonifratrów. Gdyby nie szczęśliwy wypadek, byłby chory nędzarz skonał pod bramami Krakowa.

Zamach samobójczy. Przy ulicy Lenartowicza l. 14 zażył wczoraj w nocy urzędnik prywatny Bruno M. silną dawkę sublimatu, chcąc się pozbawić życia. Zawezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło go w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza. Powód rozpaczliwego kroku nieznany.

Wrzącą wodą poparzył się dzisiejszej nocy 15 letni pomocnik masarski Jan Szymski, zatrudniony w jednej z masarń krakowskich. Chłopak odniósł ciężkie poparzenia na nogach. Pogotowie odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

Złodziejska matka. Jak się tu dziwić, że malcy w Krakowie kradną, jeśli nawet ich matki rodzone nie tylko ich za to nie karzą, ale im wprost do kradzieży dopomagają. Jedną z takich „dobrych“ matek aresztowała wczoraj policya. Jest nią Wiktorya Kozik, matka znanego Kozika, złodzieja, który onegdaj okradł sklep p. Menderera w Podgórzu. Okazało się bowiem, że czuła matula, pragnąc syna uchronić od kozy, sama przechowywała w domu skradzione przez syna rzeczy. Dzisiaj wieczorem znajdzie się więc i matka i syn u św. Michała.

Znowu złodziej kolejowy. Złodziei, operujących po kieszeniach podróżnych w wagonach, już blisko 15 dostało się do kryminału, a co jakiś czas wypływa jeszcze na powierzchnię nowy osobnik, zajmujący się wypróżnianiem kieszeni pasażerów. — Dowodzi to, że głównie na linii Kraków—Oświęcim grasowała faktycznie szajka, która poprostu uprawiała w pociągach złodziejski rozbój. Wczoraj dostał się w ręce policyi jeszcze jeden taki złodziej, 26-letni Franciszek Góra. Aresztowany podał fałszywe nazwisko, ale go rozpoznano.

Wojownicza niewiasta z widelcem. Niewiasta, pełna animuszu, może wzbudzać podziw, ale zaiste biada mężowi, który jej gniew wywoła, bo taka rozindyczona niewiasta jest w stanie największą krzywdę człekowi wyrządzić, czego najlepiej doświadczył na własnej osobie dzisiaj o godz. 1 w nocy w jednej z kawiarń przy ulicy Stolarskiej młody, 18 letni jakiś pomocnik murarski. Siedział on w kawiarni, popijając czarną „zalewaną“, płacił raz, drugi, wreszcie kiedy wypił ostatni kubek, zbrakło mu do zapłaty — centa. Miał 16 halerzy, a trzeba było zapłacić 18. No i z tego powodu powstała w kawiarni piekielna awantura. Murarz dał 16 hal. i oświadczył, że centa więcej nie da, bo nie ma, kelnerka zaczęła robić mu przytyki od dziadów i t. d. Jak walka na języki, to i murarski słownik nie jest za ubogi. Więc posypały się palące słówka, których tu ze względu na przyzwoitość powtarzać nie możemy, aż wojowniczą kelnerkę owładnął szał. Chwyciła, nie mając czego innego pod ręką, widelec i hajże z nim na gościa! Stołek się przewrócił, stół się przewrócił, a jako kogut przysiada kokoszę, tak kelnerka przysiadła murarza i nuż go dźóbać widelcem, aż się z biedaka krew puściła. Kiedy się biedak wyzwolił z niewieścich operacyj, wyglądał jak nieboskie stworzenie, a nadto miał na sobie 6 dotkliwych ran. Udał się więc na Pogotowie, gdzie go opatrzono. I to wszystko o centa, o głupiego centa!

Wesoła czwórka. Było ich czterech: dwaj Józki: Morawski i Susuł, jeden Wicek: Kiebzak i jeden Mietek: Michalski. Chłopaki jak dęby; choć jeszcze „mleko pod wąsem“ im świeci, bo żaden nie przekroczył dwudziestki, ale fantazya u nich jak u licho wie kogo. Wczoraj, jako że to było święto św. Mikołaja podpili sobie wszyscy czterej wesoło, kupili okropnego Mikołaja z piernika i ruszyli do bogdanki, która ostrze swych oczów wbiła odrazu w cztery serca młodych junaków. Bogdanka jest kelnerką w kawiarni p. Gągolowej Klary przy ulicy Stolarskiej. Ruszyła tam więc owa wesoła czwórka, ale przed samemi drzwiami kawiarni spotkał ich despekt niemały: drzwi kawiarni przed nosem im zamknięto, a za drzwiami znajdowała się bogdanka. Nic dziwnego, że junacy wpadli w gniew i wyładowali swoją energię na drzwiach kawiarni, które omal nie rozprysły się od siły ich uderzeń. Na szczęście skończyło się tylko na wybiciu szyby, bo za chwilę zjawiła się policya i wesołą czwórkę zabrała pod telegraf, gdzie się wszyscy do południa dzisiaj trzeźwili.

Egipska plaga w Krakowie. Na Egipt sprowadził ongi Mojżesz cały szereg plag, które się Egipcyanom okrutnie dawały we znaki. Na Kraków spadła również w ostatnich czasach istna egipska plaga, ale tego rodzaju, jakiej nawet Egipcyanie nie widzieli. Tą plagą są w Krakowie małoletni złodzieje. Rozmnożyło się ich tyle, jakby na każdym kocim łbie na Rynku po dwóch się ich rodziło. I plaga ta przysiadła nasze miasto nie przymierzając jak — z przeproszeniem wszy, jak cała chmara wesz, trudna do wytępienia nawet przy świetle półksiężyców. Niema dnia, żeby kilku malców nie dostało się do kozy za kradzieże, popełniane z niesłychaną czelnością nawet w biały dzień i to przez dzieci, zaledwie powyżej 10 lat liczące. I dzisiaj schowano do chłodni pod telegrafem cztery takie okazy krakowskiej plagi egipskiej. — Dostał się więc do „ula“ 12 letni Abraham Schneier, berbeć, znany już jako tresowany złodziej, który p. Zofii Ciepielównej wczoraj na ulicy Grodzkiej otworzył ręczną torebkę i już miał w garści znajdujące się w niej 14 kor., kiedy go przychwycono. Drugi złodziej, Michał Redyk, również 12 lat liczący dopiero, dostał się do kozy za kradzież chustki na szkodę jednego z kupców przy ul. Szewskiej. A nie brak między tymi malcami i włamywaczy, którzy się już i włamać potrafią nawet do zamkniętych ubikacyj. Za włamanie się bowiem do chlewka rzeźni miejskiej na Grzegórzkach i za kradzież desek, zdartych ze ścian chlewka po urwaniu kłódki, aresztowano dwóch takich 12-letnich malców, Teofila Kantorowicza i Feliksa Surówkę. — Zaiste, takiej plagi nie znano nawet w Egipcie.

Zmarli. Z Paberków Michalina D a s i e w i c z o w a, obywatelka Krakowa, zmarła 5 b. m., przeżywszy 73 lat.

Zygmunt R a b k a, malarz pokojowy, zmarł 5 bm. w wieku 36 lat.

Jan J a n o t a, obywatel gm. Karaczały, zmarł 5 b. m., przeżywszy 63 lat.

Stefan C z e ś n i k i e w i c z, emer. nauczyciel T. S. L, dyetaryusz magistratu, powstaniec z 1863 r., zmarł 6 b. m., przeżywszy 63 lat.

Sytuacya parlamentarna w Austryi.

Wiedeń. Dziś rozpoczynają się **rokowania między Niemcami a Unią słowiańską.** Niemcy żądają **usunięcia z pod obrad sprawy rekonstrukcyi gabinetu.** Zresztą pozatem warunkiem Niemców jest żądanie, aby Unia zgodziła się **na prowizoryum budżetowe i na program pracy po świętach.** Dopiero potem godzą się Niemcy na rokowania w sprawie rekonstrukcyi gabinetu i ustaw narodowych dla Czech.

Sytuacyę uważają za coraz **trudniejszą** i sądzą, że do głosowania nad prowizoryum nie przyjdzie **i Izba zostanie z końcem tygodnia odroczona,** a zwołane zostaną sejmy.

Sprawa Hofrichtera.

Winny czy niewinny?

Wiedeń. Prasa tutejsza zajmuje wobec afery Hofrichtera coraz bardziej rezerwowane stanowisko. Obecnie ogłasza „Sonn- u. Montagsztg“ szczegóły, mające stwierdzić niewinność Hofrichtera. I tak donosi:

Konduktor Henryk Löwy zgłosił się do tutejszej policyi i zeznał, że dnia 14 listopada widział Hofrichtera o godzinie 6 minut 10 rano na stacyi kolei podmiejskiej. Wobec tego jest wykluczonem, aby Hofrichter mógł być mniej więcej w tym samym czasie w VI. dzielnicy i nadać listy.

„Sonn- u. Montagsztg.“ występuje także przeciw twierdzeniu, jakoby Hofrichter był nielubiany przez kolegów. Koledzy Hofrichtera z 14 p. p. nadesłali przecież do sądu znaczną sumę na polepszenie wiktu Hofrichterowi. Rodzina pieniędzy tychże nie przyjęła, ponieważ sama złożyła już potrzebną na ten cel kwotę.

Dalej donosi to pismo, że było wykluczone, aby Hofrichter mógł się był dostać do sztabu generalnego. Wobec tego odpada także motyw, żeby Hofrichter popełnił zbrodnię, aby prędzej dostać się do sztabu.

Jeden z wiedeńskich aptekarzy ogłasza w dziendzienikach, że jest niemożliwe, aby Hofrichter, jadąc z Lincu do Wiednia — mógł mieć przy sobie sinek potasu, albowiem sinek potasu przy nieznacznem gorącu wydaje z siebie silną przykrą woń. — Nikt zaś w wagonie tej woni nie zauważył.

Natomiast z Sybinu (Hermanstadt) donoszą, że Hofrichter przed dwoma laty tam stacyonowany, zaręczył się z córką pastora Amlacher. Ta panna umarła — a krążyła pogłoska, że została o t r u t a s i n k i e m p o t a s u. Podobno prokuratorya zarządzi teraz zbadanie zwłok.

ZE ŚWIATA.

Z tragedyj wielkomiejskich. *(Do illustracyi tytułowej).* Trzy dni temu rozegrała się w Wiedniu przerażająca scena. Koło mostu cesarza Franciszka Józefa na przedmieściu Floridsdorf w pobliżu stacyi kolei miejskiej żona węglarza Franciszka A. rzuciła się do Dunaju wraz z pięciomiesięcznem dzieckiem. Silny prąd niósł ciało kobiety wzdłuż brzegu. Policyant, Jan Piller, dostrzegłszy tę scenę, wraz z dwoma przechodniami pospieszyli z ratunkiem. Policyant wszedł po kolana w wodę i całem ciałem wysunął się naprzód, podczas gdy obaj towarzysze trzymali go za poły ubrania, aby go prąd nie obalił i nie porwał. Istotnie dzielnemu policyantowi udało się pochwycić nadpływającą kobietę, która jednak rozpaczliwie poczęła się bronić przed ratownikami. Dopiero z pomocą przewoźnika Petschke, który jako czwarty pospieszył z ratunkiem udało się niedoszłą samobójczynię wyciągnąć na brzeg. W tem wypuściła ona niemowlę z rąk zawinięte w poduszkę, a fala je uniosła. Na szczęście przewoźnik skoczył za nim do wody i wyciągnął je jeszcze żywe. Pogotowie ratunkowe matkę i dziecko przewiozło do szpitala.

Galicyjski Bank przemysłowy. Z Wiednia donoszą, że rokowania, które imieniem dolno-austryackiego Towarzystwa eskontowego prowadził dyrektor Krasny z marszałkiem Galicyi St. hr. Badenim i prezydentem miasta Krakowa drem Leo w sprawie założenia banku przemysłowego w Galicyi, zostały ukończone.

Nowa instytucya ta nosić będzie nazwę: „B a n k p r z e m y s ł o w y K r ó l e s t w a G a l i c y i i L o d o m e r y i i W. Ks. K r a k o w s k i e g o“ i ma przedewszystkiem za zadanie **popierać przemysł w Galicyi**, a oprócz tego inne interesy, należące do zakresu działania Banku. Kapitał zakładowy ma wynosić 10,000.000 koron, z czego połowę kraj Galicya, a drugą połowę dolno-austryackie Towarzystwo eskontowe. Aby zaznaczyć trwałe zainteresowanie Galicyi w założeniu nowego banku, kraj zobowiązał się przeznaczyć na fundusz rezerwowy dywidendę, przypadającą na jego akcyę w pierwszem pięcioleciu.

Galicya wysyłać będzie do zarządu trzech delegatów oraz prezydenta. Siedzibą nowego Banku będzie Lwów.

Nakładem

Księgarni Katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie 833

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708

wyszło dzieło in 4-to p. t.

Jasełka (Szopka)

oratoryum ludowe w 5-u oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych, z kolend i kantyczek oraz melodyj chorału kościelnego polskiego zebrał

ks. Leonard Solecki.

Wydanie plate, poprawne, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii.

Cena egzemplarza w eleganckiej oprawie K 6. — Za otrzymaniem przekazem K 6·50 wysyła Księgarnia Katolicka franco odwrotną pocztą.

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759. 882

Najpraktyczniejsze na podarki

prześliczne wyroby japońskie i chińskie

poleca 1153

A. LISOWSKI „FORTUNA“

Kraków, Sukiennice 23.

Skład herbaty.

Wałeczki, plastyczne Kit i GIPS do uszczelniania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe i słomkowe.

Smarowidło do obuwia i podeszw ochronne.

Łakiery, pasty, kremy do odświeżania bucików.

Farby i przybory do malowań artystycznych.

Przybory do robót piłeczkowych.

Największy wybór Perfumeryi, Mydeł i wszelkich środków toaletowych

REIM i SPÓŁKA, KRAKÓW

Rynek główny L. 37 — Linia A-B. 1419

polecają po cenach najtańszych.

Rogóżki szczotkowe, żelazne i kokosowe. **Chodniki** z Linoleum, ceratowe i kokosowe. **Przedściółki** z linoleum, ceratowe i japońskie. **Szczotki** do wycierania nóg do przedpokoi. **Wielki wybór wyrobów** szczotkarskich. **Ochraniacze uszów** od zimna. **Oleji Hydrolin** przeciw kurzowi w lokalach. **Spluwaczki PATENTOWE** po 6 hal. sztuka.

Wdkę francuską Brazay'a i Moll'a. **Lampki** elektryczne kieszonkowe i bateryę do napełniania tychże. **Porkin i Pecusin** i wapno pastewne dla bydła. **Szczotki** i zgrzebła do koni. Smarowidło na kopyta. **Przyrządy** gimnastyczne pokojowe Whiteli, Sandow i innych systemów.

Patrony Schradera do sporządzania najlepszych likierów stoł. różnego gatunku. **Artykuły** chirurgiczne i hygieniczne. **Papier klozetowy. Termofory**, ogrzewacze ciała. **Lampki platynowe** oraz aparaty Ozonateur i Longlif do odświeżania powietrza w pokojach.

Farby olejne do użycia gotowe. **Lakiery** i glazury do podłóg. **Masę francuską** i woskową do zapuszczania podłóg i posadzek. **Farby emaliowe Marxa. Fattingera suchary** dla p ów i pożywienie dla ryb i drobiu.

Nowość „Sidol“ do czyszczenia metall.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie **Pantofelki** domowe **Podeszwy i obcasy** gumowe.

NARTY łyżwy śnieżne. SANECZKI sportowe.

Samozapalniczki „IMPERATOR“

„THERMOS“ flaszki do przechowania gorących płynów.

Odznaczona medalami

parowa destylarnia wódek zdrowotnych

pod firmą

EDWARD URBAN

W Krakowie, ul. Wiślna Nr. 1.

poleca przy nadchodzących Świętach najprzedniejsze: likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach. Posiada na składzie stare Koniaki, Dubois Lizzee i Menkewa, Rumy i Araki angielskie, Śliwowicę i t. d.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

NOWO OTWARTY KONCESYONOWANY

Bazar

pod „Złotym Jeleniem“

ul. św. Anny l. 5.

kupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju starożytności, jako też przedmioty służące do domowego użytku i garderobę. 1363

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Poszukujemy kilku zdolnych wymownych Panów do nowej agentury dla okolic podkarpackich, fachowej wiadomości nie potrzeba bo artykuł sam się poleca. Początkujących pouczy się, by odrazu ładny dochód osiągnęli. Pierwszeństwo otrzymają Panowie zamieszkali w Sanoku, Krośnie, Jaśle, Gorlicach, Myślenicach, w Nowym Sączu, Nowym Targu, Ustroniu. Potrzebne jest czytelne pismo, uczciwy charakter i mała kaucya za wzór okazowy. Zgłoszenia przyjmuje „Testono“ w Krakowie poste-restante. 1465

Seminarzystka zdolna przygotowuje do IV. pospolitej poste-restante M. N. 1472

Nauczycielka języka rosyjskiego poszukuje lekcyi. Wiadomość w Administracyi „Nowin“.

Spólnika z kapitałem

15—20.000 K do bardzo rentującego interesu bez ryzyka. Interes pewny. Łaskawe zlecenia do Administracyi „Nowin“ pod „Handlowiec“. 1374

POTRZEBNY zdolny subjekt cukierniczy zaraz do cukierni **Adama Piaseckiego** w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

CHŁOPIEC

do roznoszenia gazet znajdzie umieszczenie w Biurze dzienników M. Hupczyca w Krakowie, Wiślna 2.

Z opustem 20%

Sprzedaż mebli antycznych nowych i używanych. Fortepianów, pianin, obrazów, luster w Zakładzie sprzedaży i kupna

Maryi Telesznickiej

W KRAKOWIE,

ul. św. Jana l. 2, I. piętro, RÓG LINII A-B. 42

Najlepsze higieniczne

Towary gumowe

do celów sanitarnych poleca 717

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

NA „ŚWIĘTA“

wszystkie artykuły wchodzące w zakres towarów kolonialnych i delikatesów po najtańszej cenie i najlepszej jakości

poleca 1024

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

PALARNIA KAWY

[illegible] **Kawy palonej** [illegible] po cenach najtańszych.

M. JAWORNICKI.

JULIUSZ MEINL

Kraków

Rynek 30

Numer telefonu 647

MEINLA MALTIN-CACAO 1475

Zastępuje pokarmy mięsne

Wzmacnia organizm

Jest nadzwyczaj tanie

Wincenty Satalecki

Kraków, ul. Floryańska 18.

poleca

wszelkie wędliny oraz szynki

nieporównanej jakości i smaku

jak również wielkie zapasy słoniny i smalcu.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 1435

Począwszy od dnia 6 grudnia 1909

odbywa się codziennie

w Restauracyi Starego Teatru

Koncert orkiestry salonowej

Początek o godz. 9 wieczór!

Wstęp wolny.

1473

Taniość! Trwałość! Dobroć!

Ignacy Cypres

Kraków, Floryańska 49

sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 889

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż istniejącą od lat 20-tu

Restauracyę i Kawiarnię

przeniosłem z lokalu przy **ul. Lubicz 1** naprzeciwko do domu własnego przy **ul. Pawiej l. 2**, róg ul. Basztowej. Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymogom hygieny. 1058

Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności

B. Rosenstock.

Najlepsza herbata,

Najtańsza herbata,

Najsmaczniejsza herbata

jest z marką 1154

„DZWON“.

¼ f. okruchów z herbat 70 hal.

¼ f. liściowej herbaty . . 1 K.

¼ f. Ceylońskiej herbaty 1·20 K.

u firmy:

Ag. LISOWSKI „FORTUNA“

Kraków, Sukiennice 23.

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA

Regularny i bezpośredni ruch z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy.

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Martha Washington	4 grudnia
Alice	18 „

W r. 1910.

Oceania	1 stycznia
Argentina	15 „
Martha Washington	27 „
Alice	5 lutego
Oceania	19 „

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Francesca	22 grudnia
Atlanta	31 „

W r. 1910.

Laura	20 stycznia
Sofia Hohenberg	10 lutego

Zmiany zastrzega się.

Jen. Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7 (naprzeciw dworca kolejowego). Lwów, ul. Na Błonie 2, jakotеż wszystkie prowincyonalne ajencye. Biuro spedycyjno-komisowe. 148

„Osobliwości świata widzialnego i niewidzialnego“

napisał profesor uniwersytetu Dr. M. Perty.

Treść: Sympatya i antypatya. Artystka prześladowana z za grobu. Chłopiec, który czuje nieprzezwyciężony wstręt do pieniędzy. Cały świat olbrzymim szpitalem. Czytanie w sumieniach ludzkich. Lunatycy. Dama, która słyszy i widzi sercem. Działania magiczne. Elektryczna pani. Elektryczne dziecko. Halucynacye narodowe. Ludzie jako bańki mydlane. Ludzie bez ust. Ludzie, którzy bardzo długo żyją. Ludzie, którzy nic nie jedzą i nigdy nie śpią. Ludzie, którzy przechodzą przez zamknięte drzwi i przez ściany. Ludzie, którzy liżą mury i połykają kamienie. Ludzie, którzy umierają z przyjemnością. Ludzie, którzy zabijają wzrokiem. Pachnący ludzie. Mania samobójcza dziewcząt. Mowa powszechna. Muzyka w główce umierającego dziecka. Osobliwa muzyka na ostatnie urodziny poety. Osobliwy śpiew przy śmierci szlachetnej ziemianki. Panienka zbudzona z letargu. Pręt do poszukiwania podziemnych wód i skarbów metalowych. Przepowiednie i przeznaczenie. Sen. Skutki imaginacyi. Ślepy profesor wykłada optykę, objaśnia w nocy stan gwiazd na niebie i żeni się z kobietą dla jej pięknych oczu. Ślepy dozorcą dróg w okolicy górzystej. Świat jest pełen cudów. Szczególna wrażliwość. Wskrzeszanie umarłych. Wizye górników. Zakonnica, której czterech ludzi nie może podnieść. Niewidzialni psotnicy. Hrabina, która nie znosi widoku swoich dzieci. Wzajemne oddziaływanie duszy i ciała. Zmysł centralny. Zjawiska u umierających. Zwłoki ludzkie, które pachną i nie psują się. Itd. itd. — Cena 2 K., z przesyłką poczt. 2 K. 20 h., za zaliczką 2 K. 70 h.

Do nabycia w Administracyi „Nowin“, Kraków, ul. Wiślna 2.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1909 do 1 maja 1910 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·03 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·58 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·48 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenia do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż Nowego Sącza.
6·40 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·28 rano (osob.) z Bogumina. Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·59 rano (osob.) z Oświęcima.
8·25 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima tylko do Podgórza.
11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·58 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·12 popoł. (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła, Chyrowa (kursuje w niedziele, święta i czwartki).
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·00 wiecz. (osob.) z Tarnowa, Szczucina, Orłowa.
6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·10 wiecz. (posp.) ze Lwowa.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·16 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państw., Pałac Spiski (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Kornieckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.